GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 54.

Dnia 25go Października 1864.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str Burton Crescent, W. C. London ; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; u K. Borkowskiego, 14, r. du Havre, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego, 20, rue de Seine, à Paris.

—

LEGION POLSKO-PAPIEZKI.

Wiadomo powszechnie, że w skutku ugody zawartéj między Francyą a Włochami z dnia 15 września b. r., załoga francuzka ma opuścić Rzym najdaléj za dwa lata, i odjąć świeckiéj władzy Papieża tę opiekę cudzoziemskich bagnetów, na któréj głównie wspiera się dotąd wobec wielkiego przeobrażenia narodowości włoskiéj. Na zastąpienie Francuzów, Papież ma uorganizować własne wojsko, złożone z najemników rozmaitéj narodowości a utrzymywane kosztem państw katolickich.

Ztąd wyrodziła się między Jezuitami polskimi myśl nie tylko wyciągnienia z biednéj Polski jak dotąd obfitego świętopietrza, ale i dostarczenia papieżowi polskich żołnierzy, gotowych do walczenia w Rzymie przeciwko zasadzie, któréj zeszłego roku nad Wisłą bronili. Ztąd co raz bardziéj szérzą się pogłoski o werbunkach do tak nazwanego Legionu Polsko-Papiezkiego, których najgorętszymi apostołami mają być znani Jezuici Polscy, panowie jenerał Władysław Zamojski, Kalinka, Januszkiewicz i ksiądz Jełowicki. Zapewniano nas, że komitet werbunkowy już istnieje w Paryżu, że niektóre ofiary wpadły w jego sidła i wpisane już zostały na żołd papiezki. Wszystko to dzieje się w tajemnicy, cichaczem. Widać Jezuici nasi wstydzą się swoich czynów, albo raczéj mają nadzieję, że w cieniu łatwiéj im będzie dokonać dzieła tak przeciwnego sprawie polskiéj.

Ale właśnie dla tego czujemy obowiązek ostrzedz wcześnie, jeszcze przed niebezpieczeństwem, naszych młodych braci, ażeby się nie dali wepchnąć na drogę, na któréj ani ich przekonania religijne, ani polityczne względy długo utrzymaćby im się nie pozwoliły. Kwestya Rzymska, tak jak jest postawiona od momentu kiedy Włochy całe jednomyślnie prawie stanęły po stronie jedności narodowéj, nie ma nic wspólnego ze sprawą Polski, wszystko ją raczéj od niéj odpycha i uczucia religijne i solidarność odrodzenia europejskiego. Jako katolicy przechowujemy najwyższy szacunek dla głowy kościoła; jako obywatele kraju, który jest dotąd ofiarą despotyzmu monarchicznego, nie możemy, pod karą zaparcia się naszéj przyszłości, wspierać despotyzmu w Rzymie, kiedy przeciwko niemu od stu lat u siebie walczymy. Religia nasza rozgrzewa w nas nieustannie nienawiść do zaborców, do gwałcicieli praw boskich i ludzkich; kapłani nasi idą z nami do boju, na szubienicę, na Sybir i na wygnanie, ile razy naród potrzebuje żołnierzy i męczenników;—Rzym nakazuje nam posłuszeństwo ciemiężcom, twierdząc, że ich władza od Boga pochodzi; Rzym wmawia w nas jakąś kazuistyczną różnicę pomiędzy sumieniem katolika a sumieniem Polaka, jak gdyby uczucie sprawiedliwości inne była wobec Boga a inne wobec ludzi. Zkąd to pochodzi?—Oto ztąd, że Rzym w kwestyach doczesnych, w kwestyach swobód człowieczych i narodowych chce być tak nieomylnym jak w kwestyach wiary i dogmatów; ztąd, że stoi dotąd uporczywie przy władzy królewskiéj, któréj sumienie ludów, a najbardziéj ludu włoskiego, już mu odmawia.

Nie mamy pretensyi przesądzać, kiedy i jak ta ważna dla ludzkości kwestya świeckiéj władzy papieża rozstrzygnioną stanowczo będzie, to pewna, że dziś jeszcze Papież jest w otwartéj wojnie z Narodem Włoskim. Włochy żądają Rzymu, jako stolicy państwa; Rzymianie chcą być wolnymi obywatelami, jak ich bracia dawni Sycylianie, Neapolitańczycy, Piemonteńczycy itd. Teraźniejszy Rząd Papiezki jest obydwóch tych dążności zaciętym nieprzyjacielem, a następnie wiernym sprzymierzeńcem Austryi, która także nie pozwala Wenecyanom być Włochami, to jest wolnymi obywatelami. Ktoby więc poszedł za radą naszych Jezuitów i stanął w szeregach najemników papiezkich kiedy Francuzi Rzym opuszczą, broniłby téj saméj myśli, którą Francya zwyciężyła pod Solferyno, którą Austrya utrzymuje w Wenecyi, w Węgrzech i w Galicyi; stałby się renegatem narodowych dążności; przestałby być Polakiem.

Téj zbrodni, mamy nadzieję, nikt z prawych synów Polski nie popełni, a jeżeli się jaka nędzą, próżnością lub fanatyzmem znękana dusza da złapać werbownikom papiezkim, to jeszcze z niej wielkiéj ci panowie mieć nie będą pociechy. Krzyk wolności, nienawiść despotyzmu potężny wpływ wywierają na Polaków, zwłaszcza pojmujących, że przyszłość Polski od tryumfu wolności zależy. Polak dobrowolnym najemnikiem nigdy nie był, to jego chwała. Służy despotom z musu, a dobrowolnie tylko własnéj Ojczyźnie lub ludom walczącym z despotami. A więc miejsca dla niego nie ma w szeregach papiezkich. Jezuici na próżno się kuszą o skażenie charakteru narodowego; zgroza ich czeka powszechna, jeżeli ośmielą się wystąpić publicznie z swojemi zamiarami; a na pokątne intrygi werbowników papiezkich te kilka słów ostrzeżenia wystarczą.

NIEUSTANNOŚĆ WALKI NARODOWÉJ.

Wielkim nabytkiem, wyniesionym z ostatniego powstania, jest dzisiejsza chorągiew narodowa, która nie dopuszcza rozdziału na stronnictwa, ale na podstawie równości i braterstwa wszystkich warstw społeczeństwa polskiego i w przymierzu z dążnościami ludów do wolności, dozwala i każe wszystkim synom Polski szeregować się do pracy w jednę olbrzymią jedność patryotyczną. Równie wielkim nabytkiem jest organizacya narodowa, która wszystkie siły jedności patryotycznéj wprowadza w ruch, współdziałanie i czyn. Lecz najważniejszym nabytkiem jest niezrażone żadnemi klęskami i niepowodzeniami postanowienie narodowe prowadzenia walki nieustającéj z wrogami aż dopóki Polska niepodległa nie stanie. To postanowienie świadczy, że naród nasz nabył nareszcie na zawsze nieodzowną do osiągnienia zwycięztwa cnotę wytrwałości.

Wszelka przerwa w pracy narodowéj jest zmarnowaniem środków i sił. Twierdzenie reakcyonistów, jakoby odpoczynek służył do pokrzepienia sił narodu, opiera się na fałszywém porównaniu. Pomiędzy snem pojedynczego człowieka a snem narodu nie ma najmniejszéj analogii. Sen dla narodu nie jest odpoczynkiem, ale otrętwieniem, osłabieniem i zdemoralizowaniem jego władz. Naród we śnie traci pamięć drogo okupionych doświadczeń, gubi tradycyjny wątek myśli i prac politycznych. Młode pokolenie, przebudzając się do życia, zaczyna naukę na nowo i popełnia prawie te same błędy, które usiłowania jego poprzedników zgubiły. Gdyby np. naród polski po 1831 r. nie popadł w sen letargiczny, ale przechował żywo w pamięci przestrogi dziejowe przeciw pokładaniu złudnéj nadziei w interwencyi Zachodnich Dworów, to od czterech lat nie dałby się mordować głównie dla obudzenia zajęcia i litości Europy, a w 1863 r. nie byłby prowadził li demonstracyjnéj walki, ale śmiercią 50,000 bohatérów i męczenników i rezygnacyą 100,000 ofiar wywiezionych na Sybir umiałby wywalczyć niepodległość Ojczyzny. Tylko nieustan-

ność pracy i walki narodowéj może utrzymać umysł narodu w ciągłéj czujności i czerstwości, zapewnić mu korzyści z poprzednich doświadczeń, prac i poświęceń i wyrobić kierunek wytrawny, wolny od złudzeń i pojmujący nieodzowne warunki do wywalczenia niepodległości.

Nadzieja, że ucisk dozwoli wypocząć zawojowanemu narodowi dla nabrania sił byłaby najzgubniejszém złudzeniem. Czyż statystyka nie wykazuje, że byt materyalny Polski od czasu rozbioru ogromnie się pogorszył a ludność jéj mało co wzrosła, gdy tymczasem bogactwo i ludność wolnych krajów pomnożyły się w dwojnasób. Bezczynność i bierność norodu ujarzmionego ułatwia tylko zaborcom pracę jego wycieńczenia i wyniszczenia. Przeciwnie, opór nieustanny przeciw uciskowi nie tylko nie naraża uciemiężonego narodu na większe straty, ale nie dozwala zaborcom ocetchnąć, osłabia i demoralizuje ich siły, i przez ciągłe niepokoje i ruchy wzrusza podstawy despotycznego porządku i przygotowuje jego upadek.

Następnie naród śpiący, bezczynny za nic jest w świecie uważany, nie wchodzi w kombinacye międzypaństwowe i wypuszczany bywa z ich rachub. Nie tylko rządy ale i ludy lekceważą go. Z powodu kilkunastoletniéj bierności narodu polskiego nie tylko sprzymierzone mocarstwa podczas Wojny Wschodniéj pominęły jego kwestyą milczeniem, ale i rząd republikański Francuzów, przychodzi nam to z boleścią przypomnieć, zwątpił o jego przyszłości i wyayłał umyślnych agentów, aby się przekonać, czy znajdowali się jeszcze nad Wisłą Polacy. I ruch rewolucyjny w 1848 r. i wojna wshodnia w 1854 zupełnie odmienny wziętyby obrót i wyłynęłyby przeważnie na przeznaczenia Polski, gdyby naród polski był nie ustawał w pracy i walce z wrogami.

W końcu, tylko przez nieustanną pracę i walkę naród może stać się panem okoliczności, być gotowym do korzystania z ich pomyślnego nastawienia, aby szalę zwycięztwa z łatwością przechylić na swoją stronę. Naród ciągle pracujący i walczący nie wystawiony jest na niebezpieczeństwo chwytania za broń z musu, lub co gorsza, zrywania się do walki bez broni, bez sprzymierzeńca, ale ma możność rozwinięcia wojny narodowéj do najobszérniejszych rozmiarów w każdéj chwili kiedy do tego dobrą upatrzy sposobność.

Pracujmy i walczmy więc nieustannie, bo praca i walka uchroni nas od zapomnienia nauk przeszłości, wykształci nasz rozum publiczny i wskaże prawdziwą drogę i nieodzowne warunki do zbawienia Ojczyzny; pracujmy i walczmy ciągle, bo tylko praca i walka ciągła osłabi, zdeorganizuje i zdemoralizuje szeregi nieprzyjaciół; pracujmy i walczmy bez oglądania się, bo przyszłość ukrywa w swém łonie mnóstwo starć międzypaństwowych i wstrząśnień ludowych, w których walczący i pracujący naród polski będzie musiał być uważany za potęgę i wzięty za sprzymierzeńca, którego dążności do niepodległości potrzeba będzie zaspokoić; pracujmy i walczmy bez wytchnienia, bo bliska może być godzina, w któréj potrzeba wszystkie zebrać siły aby zadać cios śmierlelny zaborcom naszéj Ojczyzny.

KOMITET POLSKI NA WIELKĄ BRYTANIĄ I IRLANDYĄ

DO EMIGRACYI POLSKIÉJ W ANGLII.

Obywatele!

Walka Polski z Zaborcami jest nieustająca. Rząd Narodowy w Kraju, w odezwie z dnia 8 września do Narodu, prawdziwie ocenia charakter wojny narodowéj i pojmuje nieodzowne warunki do doprowadzenia jéj do zwycięztwa. Siły wewnętrzne dla wzmocnienia osłabionéj walki zamierza on głównie czerpać w ludzie, a zewnętrzne we współczuciu wolnych narodów, w przymierzu naturalnych nieprzyjaciół Moskwy i solidarności współuciemiężonych narodowości. W pomoc do pracy zewnętrznéj postanowił on wezwać przebywające we wszystkich wolnych i przychylnych naszéj sprawie krajach kilkotysięczne wychodźtwo polskie, które podczas długiéj i trudnéj, lecz z wytrwałością i godnością podejmowanéj pielgrzymki uzacniwszy imię Polaka za granicą i zjednawszy licznych przyjaciół dla sprawy narodowéj, potrafi dopełnić misyi poselskiéj od ludu polskiego do ludów europejskich ze skutkiem.

Już poprzedni Komisarz Rządu Narodowego na Francyą i Anglią ks. Adam Sapieha, uznał użycie wychodźtwa do pomocy i współdziałania za najwłaściwszą kombinacyą narodowéj służby zagranicznéj, i dla obudzenia, podniesienia i zużytkowania życzliwości narodu angielskiego dla sprawy Polski zamianował był z łona wychodźtwa polskiego w Anglii Komitet Polski na Wielką Brytanią i Irlandyą, powołując do jego składu obb. Bobczyńskiego Konstantego, Oborskiego Ludwika pułkownika i Żabickiego Antoniego. Komitet ten, z powodu zmiany urzędników zagranicznych, nie mógł zrobić użytku z udzielonego mu mandatu. Lecz właśnie w chwili, kiedy ogólne zgromadzenie Polaków w Londynie objawiło życzenie połączenia całéj Emigracyi Polskiéj w jedno ciało i do téj pracy powołało z dwoma innymi tychże samych obywateli, nadeszło dla zamianowanego przez Adama Sapiehę Komitetu Polskiego na Wielką Brytanią i Irlandyą zatwierdzenie od dzisiejszego Komisarza Rządu Narodowego na Francyą i Anglią ob. Alexandra Guttrego.

Tak więc, Obywatele, mamy podwojne pełnomocnictwo, rządowe i emigracyjne, i podwójne zadanie, 1° reprezentowania sprawy narodu polskiego wobec publiczności angielskiéj i starania się dla niego o jéj pomoc moralną i materyalną, i 2re urządzenia Emigracyi Polskiéj w jedno ciało dla niesienia sobie wzajemnéj pomocy.

Te dwa pełnomocnictwa i dwa zadania nie tylko nie sprzeciwiają się z sobą, ale nawzajem się wspierają i dopełniają. Jak bez organizacyi emigracyjnéj nie podobna by było poruszyć i skłonić ociężałéj życzliwości narodu angielskiego do udzielenia praktycznéj pomocy walczącemu narodowi polskiemu, tak również cele i zadania organizacyi emigracyjnéj, pozbawione charakteru politycznego, nie zdołałyby obudzić i zyskać powszechnego zajęcia i poparcia.

Obywatele, wyznajemy wam, że piérwsze zadanie naszego Komitetu, to jest podniesienie i zużytkowanie życzliwości ludu angielskiego dla sprawy narodowéj, wśród dzisiejszych trudnych okoliczności, nie wydaje nam się łatwą być pracą, i nie podjęlibyśmy się jéj, gdybysmy nie spodziewali się do wykonania jéj znaleźć tyluż współpracowników, ilu jest wychodźców polskich w Anglii, którzy zarówno z nami poczuwają się do obowiązku służenia ojczyznie i starania się o pomoc, jaka od wolnych ludów należy się uciemiężonemu narodowi.

Jakkolwiek opinia publiczna obecnie nie zajmuje się żywo kwestyą Polski, jednakże mnóstwo jest Anglików, nadzwyczaj życzliwych naszéj sprawie, którzy chętnie pospieszyliby jéj z pomocą indywidualną, gdyby podaną im została zręczność udzielenia jéj w sposób praktyczny i skuteczny. Otoż, nim przygotujemy publiczność angielską do podniesienia sprawy polskiéj na mityngach, starajmy się zebrać razem tych licznych przyjaciół Polski i skłonić ich do zakładania po wszystkich miastach komitetów angielsko-polskich, które by starały się o pomoc moralną i materyalną dla sprawy polskiéj w swych okolicach, lub do zawiązywania stowarzyszeń przyjaciół Polski, których członkowie zobowiązaliby się bezpośrednią nieść pomoc Polsce przez regularne i stałe składki. Pomoc materyalna, pieniężna, nierównie ważniejszą jest dla naszéj sprawy, w obecném jéj położeniu, od poparcia moralnego. Starajmy się także dla utworzenia funduszu polskiego użyć wszystkich źródeł, z których filantropijne stowarzyszenia zwykłe czerpać swe środki. W kilkudziesięciu miastach zarządzone lektury, zabawy, koncerta choćby przyniosły z osobna mały dochód, mogą w ogóle utworzyć znaczny fundusz. Komitet Polski przyjdzie każdemu wychodźcy w pomoc dla ułatwienia jego prac z potrzebnemi instrukcyami, upoważnieniami i rekomendacyami. W miarę rozwoju agitacyi na rzecz Polski, Komitet Polski obierze odpowiednie środki do co raz powszechniejszego zajęcia umysłów sprawą naszą, jak np. ogłaszanie peryodycznych okólników, sprawozdań, a z czasem, wydawanie tygodniowego dziennika, poświęconego głównie sprawie Polski.

Drugiém zadaniem naszego Komitetu jest urządzenie Emigracyi Polskiéj w Anglii w jedno ciało. Nazwaliśmy je drugiém, ale uważamy je za pilniejsze i bliższe od piérwszego. Właśnie przez zjednoczenie Emigracyi w jedno ciało, możem objawić na zewnątrz ową jedność polityczną, któréj brak nam ciągle wyrzucano, a któréj przedstawienie zjedna nam od razu znaczenie i urok wobec cudzoziemców. Właśnie przez zszeregowanie się Emigracyi w jeden zastęp, stworzymy siłę do podjęcia prac narodowych ze skutkiem. Oprócz tego, organizacya Emigracyi jest nieodzowną dla zaspoko-

jenia naszych własnych potrzeb, które się pomnożyły w skutku niepowodzeń walki w kraju i przedłużenia naszego pobytu za granicą. Potrzeba nieść pomoc wypartym z pola walki młodym bohaterom i potrzeba pomyśleć o losie naszych weteranów, którzy z każdym dniem upadają na siłach i stają się co raz niezdolniejszymi do zapracowania na życie. Tułacz polski z wyciągniętą ręką do obcych o kawałek chleba może być przedmiotem godnym litości, ale nie reprezentantem godnym wielkiego i bohatérskiego narodu, może wyobrażać nieszczęścia kraju swego, ale nie jego patryotyczną energią, wytrwałość i wiarę w zwycięztwo. Aby zbiorowość tułactwa polskiego z godnością reprezentowała swój naród wobec publiczności angielskiéj, potrzeba każdego jéj członka zasłonić od nędzy i postawić w możności uczciwego zarobkowania na życie. Zresztą, kto wie, czy odezwy nasze do życzliwości ludu angielskiego odniosą skutek. Może współczucie narodów nas tak samo zawiedzie, jak zawiodła nadzieja w zbrojną interwencyą rządów. Czy mamy przez to upaść na duchu?—Nie. Naród nasz opuszczony od całego świata nie rozpacza, ale w postanowieniu prowadzenia ciągłéj walki z zaborcami polega głównie na własnych siłach. I my możemy o własnych siłach zaspokoić nasze potrzeby i nieść krajowi usługi, jeżeli przyjmiemy za zasadę: jeden dla wszystkich, wszyscy dla jednego. Prawdziwie braterskie stowarzyszenie może stworzyć nieobliczoną potęgę i dokonać olbrzymich przedsięwzięć, jeżeli oprze się na prawidłach praktycznych i jeżeli stowarzyszeni członkowie dopełniać będą swoich zobowiązań z niezawodną akuratnością.

Lecz przedwcześnie byłoby przedstawiać program prac wspólnych przed rozwinięciem współdziałania, jakoteż przepisywać ustawy zjednoczenia przed zszeregowaniem się członków. Przedewszystkiem potrzeba postarać się o położenie podstawy dla organizacyi emigracyjnéj w Anglii, obliczyć nasze siły, spisać dokładną listę całego tutejszego wychodźtwa polskiego, zapoznać się z położeniem, stósunkami i wpływami każdego jego członka i zobaczyć, jakie jest *minimum* środków stałych, na których możemy polegać w dopełnieniu naszych obowiązków względem braci potrzebujących pomocy i względem kraju nieustawającego w walce z wrogami.

Ztąd wzywamy wszystkich wychodźców polskich w Anglii, aby nam nadesłali swe imiona i nazwiska z wyszczególnieniem dokładnego adresu ich miejsca pobytu i rodzaju pracy, jaką się zajmują. Ponieważ nie posiadamy zupełnéj listy Emigracyi Polskiéj, upraszamy tych, którzy niniejszy okólnik odbiorą, aby przesłali adresa rodaków w ich okolicach przebywających.

Powtóre wzywamy wszystkich wychodźców polskich w Anglii do opłacenia na bieżący rok finansowy, poczynający się od dnia 1 października, Podatku Ofiary Narodowéj, stósownie do wezwania Komisarza Rządowego z d. 24 września 1863 r. i dekretu Rządu Narodowego z d. 8 kwietnia 1863 r. Walka w kraju jest nieustająca, i ofiary dla Ojczyzny muszą być ciągłe i stałe. Podatek Ofiary Narodowéj może być spłacony z góry lub w ratach półrocznych, kwartalnych, a nawet miesięcznych, według możności każdego. Lecz w jakichkolwiek ratach spłacany on będzie, upraszamy o pospiech w uiszczaniu się z niego, gdyż pilne są potrzeby Narodu i jego nieszczęśliwych ofiar wypartych za granicę. Gdzie wychodźcy polscy w wiekszéj przebywają liczbie a oprócz tego tylko drobne sumy w miesięcznych ratach do kasy narodowo-emigracyjnéj wnosić są w stanie, tam mogą wybrać sobie miejscowego poborcę do odbierania ich składek, który w d. 1 każdego miesiąca odeszle zebraną sumę do kasy głównéj Komitetu Polskiego. Kasyer Komitetu Polskiego na Wielką Brytanią i Irlandyą na każdą sumę wniesioną przeszle odwrotną pocztą kwit drukowany, pieczęcią opatrzony i wycięty z księgi sznurowéj. Oprócz tego Komitet Polski ogłaszać będzie w *Głosie Wolnym* lub w oddzielnych sprawozdaniach szczegółowy wykaz składek zebranych, z wypuszczeniem nazwisk tych, którzy sobie ogłoszenia ich nie życzą.

Potrzecie, upraszamy wszystkich rodaków dawniéj w Anglii zamieszkałych w Anglii, aby nam donieśli, czy w ich gałęziach pracy i w ich okolicach nie ma łatwości wynalezienia zatrudnień dla przybywających z kraju młodych wychodźców.

W końcu, ze względu na podnieść się mającą agitacyą na rzecz Polski w Anglii, upraszamy tych obywateli, którzy mają stósunki z Anglikami i znają bliżéj ich sposób myślenia, aby nam nadesłali swoje uwagi co do najpraktyczniejszych sposobów zyskania ich moralnéj i materyalnéj pomocy dla Polski; tudzież upraszamy ich o nadesłanie nam adresów znanych im przyjaciół Polski, abyśmy mogli przesyłać im odezwy, które do nich wydać zamierzamy. Jeżeli by się znaleźli pomiędzy przyjaciołmi Polski tacy, coby natychmiast gotowi byli przyjść sprawie naszéj z pomocą indywidualną, niech swe składki odeszlą do Komitetu Polskiego na W. Brytanią i Irlandyą, który ich pokwituje kwitem w angielskim języku, opatrzonym pieczęcią i wyciętym z księgi sznurowéj przeznaczonéj do zapisywania składek otrzymanych od Anglików. Wszystkim tym braciom, którzy spodziewają się znaleźć łatwość w zbieraniu składek od Anglików, udzielimy potrzebne do tego upoważnienie.

Wszystkie korespondencye z Komitetem Polskim na Wielką Brytanią i Irlandyą mają być przesyłane na ręce jego sekretarza Antoniego Żabickiego, którego adres jest: 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London. Adres kasyera Komitetu, Konstantego Bobczyńskiego jest: 21, Noble Street, Falcon Square, E. C. London.

Upraszamy Was, Obywatele, o rychłą odpowiedź na niniejsze okólne zawezwanie do ofiar i służby narodowéj, abyśmy również wkrótce donieść wam mogli, jaki postęp zrobiło zjednoczenie emigracyjne i jakich od tegoż usług Ojczyzna i jakiéj opieki potrzebujący pomocy bracia spodziewać się mają.

Pozdrowienie braterskie.

Londyn, dnia 18 października 1864 r.

Członkowie Komitetu Polskiego na Wielką Brytanią i Irlandyą:

Bobczyński Konstanty, Oborski Ludwik, pułkownik, Żabicki A.

DWIE USTAWY TOWARZYSTW WZAJEMNÉJ POMOCY.

Jakiekolwiek jest zdanie o stósunku Emigracyi Polskiéj do prac wewnętrznych narodu, kto tylko nie z interesu osobistego ani z natchnienia nieprzyjaciół Polski zapatrywać się będzie na charakter i obowiązki Emigracyi, ten przyzna, że wszelka jéj organizacya musi odpowiadać jedynéj potrzebie, jaka wszystkich Polaków obowiązuje, to jest nieustawaniu ani na chwilę w służbie narodowéj. Każda inna potrzeba, na przykład wzajemnéj pomocy, wspierania rannych, kształcenia młodzieży, utrzymywania moralności i t. p. wynikać musi jako konieczne następstwo z owéj piérwszéj zasadniczéj potrzeby, ale jéj nigdy zastąpić nie może lub ją na drugi plan usiłowań emigracyjnych sprowadzić. Kto pod inném wrażeniem pojmuje urządzenie i zjednoczenie Emigracyi, ten albo jéj nie rozumie albo ulega chwilowym tylko i publicznie niewyjawionym widokom.

Prawda, że Emigracya wyrosła z ostatniego powstania, nie przyniosła z sobą dostatecznych warunków do życia publicznego; ożywiona szlachetnemi uczuciami patryotyzmu, nie ma jednak dokładnego pojęcia o swojém stanowisku za krajem i nie czuje w sobie jeszcze tego zapału twórczego, który młodzież emigracyjną z 1831 tak wysoko postawił; brakuje jéj własnego wykształcenia politycznego, a na zasłużone dzieje starszéj Emigracyi patrzy z nieufnością, z zarozumieniem każdéj nieświadomości właściwém; nadto, jest ona jeszcze w stanie przejścia, niepewności, lada okrucha carskiego przebaczenia zepchnąć ją może ze stanowiska, na którém widzi same tylko cierpienia i niedostatki, tak że wszystko, co dzisiaj myśli i robi, nie ma przyszłości—jest tylko obrachowane na zaspokojenie tego co jéj najgwałtowniéj dolega.

Wszystko to prawda; ale i tego rozważny patryotyzm zaprzeczyć nie pozwoli, że mimo wielu niedostatków, mimo niedoświadczenia i nieładu pojęć politycznych, w jakim młodzi towarzysze nasi dotąd żyli, gorąca miłość kraju, żywość właściwa młodemu wiekowi, obecny stan Europy, a przedewszystkiém ciężka niedola Ojczyzny, naglić ich nieustannie będą do prac i poświęceń, nie ku osobistemu ale ku ogólnemu dobru; że przeto wszelkie kojarzenie się, skupianie i organizacya zadowolnić ich muszą naprzód w tém, co człowiek wolny za najświętsze uważa, spełnienie obowiązku. Z tych powodów głównie i w celu przyjęcia najwłaściwszéj formy na wyrobienie jedności emigracyjnéj i na uniknienie wszelkich ułomności, jakie organizacya z dołu przedstawić dzisiaj może, proponowaliśmy

niedawno, ażeby Komisarz Rządu Narodowego na Francyą i Anglią wziął na siebie gorliwą i wszechstronną inicyatywę uporządkowania Emigracyi, i zabezpieczył ją tym sposobem od wszelkich nierozważnych wyskoków, dając jéj możność pogodzenia własnych interesów z obowiązkami względem kraju.

Ale widać nie trafiliśmy do przekonania Komisarza Rządowego, a może inne, ważniejsze troski nieznanego z atrybucyj urzędu, nie pozwoliły mu zająć się przedmiotem, który z natury swojéj publicznéj kontroli uledzby musiał. Komisarz Rządowy, o ile wiemy, żadnego kroku w wytkniętym przez nas kierunku nie zrobił, żadnéj myśli i żadnéj pomocy nie udzielił tym co od kilku już miesięcy zajęci byli rozmaitemi projektami organizacyi emigracyjnéj, i dla tego mamy teraz przed sobą dwa stowarzyszenia, dwie organizacye i dwie drukowane ustawy wzajemnéj pomocy, jakby dwa świadectwa niedojrzałości młodzieńczéj. Komisarz Rządowy mógł temu zapodiedz, a więc jest odpowiedzialnym przed sumieniem narodu.

W Emigracyi 1831 r. spierano się o myśli zbawienia Polski, o zasady, za pomocą których naród w niewoli zostający dźwignąć by można; tworzono stronnictwa, wywieszano chorągwie polityczne, jako znamiona życia publicznego w téj części narodu, któréj wolno, było mówić i działać. Dziś spór toczy się, nie o mysli, nie o zasady, nie o chorągwie, ale c co . . . zobaczmy.

USTAWA Stowarzyszenia Bratniego Wzajemnéj Pomocy.	USTAWA Towarzystwa Wzajemnéj Pomocy.
Część pierwsza. Cel i charakter stowarzyszenia.	*Część piérwsza.* Cel stowarzyszenia wzajemnéj pomocy.
§ 1. Celem stowarzyszenia jest skupienie oddzielnych usiłowań i środków, dla niesienia wzajemnéj pomiędzy sobą pomocy, tudzież utrzymania się w harmonijném zjednoczeniu, w moralności i godności narodowéj.	§ 1. Celem stowarzyszenia jest skupienie wszystkich oddzielnych usiłowań, dla niesienia pomocy tak moralnéj jak i materyalnéj wszystkim członkom stowarzyszenia.
§ 2. Pomoc wzajemną w Stowarzyszeniu stanowić będzie przedewszystkiém : *a*) opieka nad rannymi i chorymi; *b*) Wynajdywanie pracy odpowiedniéj zdolnościom i usposobieniom każdego ze stowarzyszonych; *c*) Udzielanie z funduszów Stowarzyszenia wsparcia prawdziwie potrzebującym; *d*) Kształcenie objawiających zdolności specyalne do potrzeb krajowych przez umieszczenie w zakładach naukowych lub podawanie ku temu celowi odpowiednich środków.	Pomoc materyalna przedewszystkiém zależeć będzie na opiece nad rannymi i chorymi, na udzielaniu wsparcia prawdziwie potrzebującym, na wynajdywaniu chlebodawczéj pracy dla każdego pracować życzącego, oraz na pomocy chcącéj się kształcić młodzieży.
Moralność i godność narodowa w łonie Stowarzyszenia zależy : *a)* Na wzajemném poznawaniu i uzacnianiu siebie; *b*) Na utrzymaniu stowarzyszonych w zasadach miłości kraju objawiającéj się przez uzdolnienie, pracę i poświęcenie; oraz *c*) Na utrzymaniu jedności i braterstwa, pomiędzy sobą, jako też przestrzeganiu tego wszystkiego, co ogólną harmonią stowarzyszenia naruszać by mogło.	Pomoc moralna na przestrzeganiu moralnego i zgodnego z charakterem polskiego Obywatela postępowania.
§ 3. Stowarzyszenie za główny sobie kładzie obowiązek, aby zjednoczone wspólném usiłowaniem, potrafiło zachować wydalonych czasowo z kraju obywateli w czerstwości ducha, możności i gotowości do dalszéj narodowéj pracy, skoro ich kraj do takowéj powoła.	§ 2. Stowarzyszenie dołoży wszelkich usiłowań, aby członkowie jego byli gotowi nieść pomoc krajowi na każde jego zawołanie nie wdając się z zagranicy w zarząd wewnętrzny i polityczny kraju.

Ktoż z czytelników dostrzeże w tych dosłownych i najważniejszych ustępach dwóch niezależnych od siebie ustaw jakąkolwiek zasadniczą różnicę, jakikolwiek powód do istnienia dwóch odrębnych stowarzyszeń, w jednym i tym samym celu. Jakaż przyczyna spowodowała autorów tych ustaw do wystąpienia publicznie z najsmutniejszym może dowodem wewnętrznéj niezgody, bo w rzeczy, która z natury swojéj żadnego sporu, żadnéj rozsądnéj opozycyi wywołać nie mogła. Gdyby jednemu towarzystwu chodziło o wywieszenie chorągwi politycznéj, odepchniętéj przez drugie, pojmowalibyśmy rozdział. Ale ani jedno ani drugie nie myśli o czém inném jak tylko o składkach na wzajemne utrzymanie, o pracy *chlebodawczéj*, o wspieraniu rannych i chorych. Jedno i drugie nie chce się mieszać do prac wewnętrznych narodu, jedno i drugie chce się zachować w *czerstwości* ducha aż do chwili kiedy je kraj do obywatelskiego obowiązku powoła.

Do prawdy, nie pojmujemy sztucznych i rozważnych powodów do tego bezprzykładnego podziału. Złych zaś, anarchicznych i występnych przypuszczać nie chcemy, bo mamy nadzieję, że namysł i smutne wrażenie, jakie owe dwie ustawy na polskiéj publiczności sprawiły, skłonią zapewne obydwa towarzystwa do zlania się w jedno, aby tym sposobem prędzéj i łatwiéj zamierzony cel osiągnąć. Dla téj przyczyny nie rozbieramy także szczegółów tego dziwacznego rusztowania, na którém obie ustawy poprzyczepiały swoich dziesiętników, setników, rady główne, zgromadzenia ogólne, zgromadzenia przewodniczące, zgromadzenia naczelne. mężów zaufania, delegatów i t. d. i t. d. a wszystko dla tego tylko, aby głodnych nakarmić, biédnych wesprzeć, nauki pragnącym dopomódz.

ZMARLI W EMIGRACYI.

Po niesłychanych przez cztéry dni cierpieniach umarł w Paryżu, w szpitalu *Lariboisière*, Franciszek Ryttel, emigrant z 1831 r. rodem z Białaj Rusi, mając lat 66. Nie zdoławszy umknąć wieczorem przed nadchodzącym omnibusem, upadł i został śmiertelnie skaléczony w głowę. Był on, za życia, kochany i poważany od wszystkich, co go znali osobiście. Liczny też orszak Francuzów i Polaków odprowadzał zwłoki jego na cmentarz *Montmartre*, d. 11 października. Był blisko 30 lat zecerem w znanéj i dobrze zasłużonéj Polakom drukarni Martineta. Zostawił żonę bezdzietną.

WYTRWAŁOŚĆ,

DZIENNIK NARODOWY, POLITYCZNY I LITERACKI.

Pod datą 15 października b. r. wyszedł w Paryżu prospekt na nowe pismo polskie z powyższym tytułem, wychodzić mające w Bruxelli, dwa razy na tydzień, w Środę i w Niedzielę, począwszy od 23 b. m.

Przedpłata do końca roku bieżącego wynosi :

we Francyi	franków	5.
w Szwajcaryi	„	7.
we Włoszech, Niemczech, Prusach i Austryi	„	9.
w Anglii	„	10.
w Szwecyi i Danii	„	12.

Prenumeratę przyjmują :

w Paryżu : Alexanker Lasocki, 15, rue Jacob, do którego także korespondencye i listy do Redakcyi tymczasowo adresować należy ;
„ J. Antoniewicz, 8, rue de l'Eglise aux Batignolles ;
w Bruxelli : C. Muquard, libraire européenne, 2, rue royale ;
w Gand : C. Muquard, libraire, 4, place d'armes ;
w Londynie : S. Tchórzewski, 1, Maccle sfield Street, Soho.

Pismo to, założone staraniem pana Kurzyny, ma być życzliwym organem teraźniejszego Rządu Narodowego. Prospekt w krótkich wyrazach obiecuje wiele. Jeżeli wydawcy dotrzymają obietnic objętych tymże prospektem, powitamy dziennik *Wytrwałość* jako towarzysza szeregów, w których dawno już służymy.

Ktoby z Szanownych Rodaków miał wiadomość o teraźniejszym pobycie ob. Gorzyńskiego, byłego właściciela Witaszyc w Księstwie Poznańskiém, raczy udzielić ją w ważnym interesie familljnym ob. Alexandrowi Babińskiemu, 153, Boulevard Montparnasse, w Paryżu.

OD REDAKCYI.

Z tym numerem kończy się VI oddział kwartalny czyli dziewięcionumerowy Głosu Wolnego. Prenumeratorowie proszeni są o nadesłanie przedpłaty na następny oddział, jako też o uiszczenie się z zaległych należności.

W Drukarni Polskiej ; 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.